

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiieraniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przy- prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wy- powiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzie- onej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośredni- kiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e terazniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e naprawienie wszystkiego co było utracone w Adam'e, które otrzy mają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli wszyscy rozmyślnie żył i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa
Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego
dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P.O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma Św. — P.O. Box 5455. Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

ECHO Z KONWENCJI WE FRANCJI

Umiłowani bracia i siostry w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie: —

Niezgłębiona miłość i łaska Ojca naszego Niebieskiego, niech będzie z wszystkimi Wami, którzykolwiek i gdziekolwiek staracie się czystym sercem chwalić i wielbić Boga, Stwórcę Najwyższego.

Choć w kilku słowach chcemy podzielić się z Wami radością i błogosławieństwami jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, która odbyła się w dniach 31go października i 1go listopada 1954 r., w miejscowości Vicoigne, w północnej Francji. Uczestniczyło sporo braci i sióstr z różnych okolic Francji, a także kilku z Belgii osobiście, oraz nadesłanych było kilka listownych uczuć i życzeń od tych, którzy przybyć nie mogli.

Konwencja była ubogacona w dary duchowe, zasilająca wszystkich do dalszej pielgrzymki na wąskiej drodze. To też wszyscy czuli się jako jedna rodzina Boża, odkupiona drogocenną krwią naszego Zbawiciela.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie aby błogosławieństwem tym podzielić się przez łamy Straży, z wszystkimi braćmi i siostrami, którzy pismo to czytają, co też niniejszym czynimy z dodaniem serdecznego, chrześcijańskiego pozdrowienia dla wszystkich w Panu.

Za uczestników konwencji br. Woźniak F., sekr. P.S.: Pragnę jeszcze dodać, że tydzień później mieliśmy znowu większe zebranie, na którym uczestniczyło

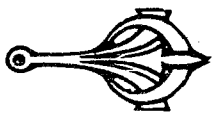
kilka zgromadzeń okolicznych. Znowu byliśmy zasieleni duchowo, a także odbył się chrzest wodny, który przyjął jedna siostra jako zewnętrzny znak swego poświęcenia się Bogu na służbę. Z głębi serc życzymy jej wiernego wytrwania w tym poświęceniu aż do śmierci.

Z LUDLOW, MASS.

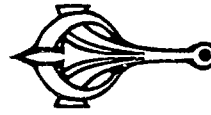
Drogo umiłowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Z przyjemnością dzielimy się z Wami wszystkimi tą duchową pociechą i błogosławieństwami jakich doznaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej, która odbyła się w Ludlow, Mass., w niedzielę 21 listopada 1954 r. Zgromadziło się sporo braci i sióstr z bliższych i dalszych zgromadzeń. Bracia usługujący Słowem Bożym starali się wynosić z tej "spizarni" "rzeczy nowe i stare." Wszyscy z zainteresowaniem słuchali i radziby więcej słuchać, tylko że dzień bardzo szybko przeminął.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie aby przez łamy Straży podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami, którzy są złączeni tą samą wiarą i miłością Chrystusową. Również za nadesłane życzenia i pozdrowienia, od tych, którzy osobiście przybyć nie mogli, wyrażone były serdeczne podziękowania i podobnymi życzeniami odwzajemniamy się tak im jak i wszystkim, którzy gdziekolwiek wzywają imienia Pańskiego i stoją przy Nim sercem doskonałym. — Zbór ludu Pana w Ludlow, Mass.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XXXIV

STYCZEŃ (JANUARY), 1955

Nr. 1

PASTERSKA RADA WZGLĘDEM MODLITWY I ŚWIADECTW

DO wzbudzenia większej pobożności, Nowe Stworzenie potrzebuje zebrań w rodzaju modlitw i świadectw. Zdaje się nam, że byłoby korzystne i pożyteczne gdyby bracia przeznaczili jeden wieczór w kwartale na zebranie modlitw. To zebranie powinno być przeznaczone raczej na modlitwy niż na świadectwa. Przewodniczący mógłby rozpocząć modlitwą sam, a następnie zaprosić, by inni odmówili dwie lub trzy modlitwy. Następnie może być odczytany tekst z Pisma Św., i krótkie do niego uwagi, n. p. trzy minuty, a jeżeli zgromadzenie jest małe, objaśnienie tekstu może trwać dłużej; jeżeli zgromadzenie jest liczne dwie minuty byłyby dostateczne. Długość czasu na objaśnienia tekstu zależy od wielkości zgromadzenia.

Przewodniczący w takim razie może zaznaczyć, że ten wieczór jest przeznaczony szczególnie na modlitwę. Wszyscy prawdziwie wierzący przyszli do przekonania, że dla chrześcijanina jest szczególnym przywilejem oddawać cześć Bogu, modlić się do Niego i wysławiać Jego Imię. Sercem **wierzymy**, lecz ustami wyznajemy. Podczas takich zebrań lepiej jest nie wywoływać po imieniu, lecz jest pożądane, ażeby wszyscy obecni na zebraniu brali udział, choćby wyrazili tylko kilka słów. Jesteśmy tego zdania ażeby modlitwy w ogóle nie były długie.

Możnaby dać sposobność trzem osobom n. p. dwom braciom i jednej siostrze, by powstali do modlitwy, (reszta zgromadzenia może siedzieć). Następnie można odśpiewać pieśń jedną lub więcej. Po pieśni można znów poprosić dwie osoby do modlitwy, z braci lub sióstr, stosownie do zgromadzonych na zebraniu, tak ażeby wszyscy mieli sposobność.

Przekonaliśmy się, że wielkie błogosławieństwo spływa na lud Boży z takich zebrań modlitw. Wielu potrzebuje w tym kierunku zachęty, ponieważ w poprzednim sposobie życia nie mieli w tym względzie doświadczenia.

Zdaje się nam, że kwartalne zebranie modlitw odpowiadałoby lepiej celowi aniżeli miesięczne. Więcej niż raz na kwartał może się uprzykrzyć; a

zatem jeżeli zgromadzenia już mają tego rodzaju zebrania co miesiąc, to zalecamy ażeby zmienić.

WZÓR NA ZEBRANIE ŚWIADECTW.

Zwykle środek tygodnia nadaje się najlepiej na zebranie świadectw. Jak już wyżej było zaznaczone, chrześcijanin, dla wzbudzenia większej pobożności, potrzebuje specjalnych zebrań i sposobności, gdzie mógłby wypowiedzieć swoje chrześcijańskie doświadczenia. Oświadczenia z doznawanych w danym czasie doświadczeń są bardzo pomocne. Wszyscy z ludu Bożego mają swoje próby i doświadczenia, a słysząc jedni drugich trudności, uczymy się sympatyzować z drugimi.

Takie zebranie powinno się zacząć jedną lub dwoma pieśniami a następnie modlitwą, lub paru krótkimi modlitwami. Brat, który otwiera zebranie modlitwą powinien być powiadomiony przed zebraniem co czynić, a czego nie czynić. Modlitwa na otwarcie powinna być jedynie prośbą o błogosławieństwo Boże na umysły i serca zgromadzonych, aby mogli znaleźć się we właściwym stanie do przyjęcia błogosławieństw, jakie Bóg gotów jest udzielić.

Przypuśćmy, że tekst Pisma Św., na ten wieczór byłby: "Uniżajcie się pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego." Wtedy przewodniczący zebrań mógłby powiedzieć coś w tym rodzaju: "Nasz tekst na dzisiaj jest następujący: (czytać tekst) . . . Z tego możemy zauważyć, że przed obliczem Bożym uniżoność i pokora jest jednym z najważniejszych przymiotów, który powinien posiadać każdy, kto mieni się być jednym z ludu Bożego. Wszystko Pismo Święte zdaje się wskazywać, że gdy posiadamy pokorę, możemy się podobać Bogu; jeżeli zaś nie wyrobimy w sobie pokory, nie możemy się spodziewać, abyśmy jakimkolwiek sposobem dostali się do królestwa. Możemy zauważyć w tym wymaganiu mądrość Bożą; gdyby Bóg wywyższył na wysokie stanowisko tych, co nie posiadają pokory, to w przyszłym królestwie mogłyby zajść poważne trudności."

“Widzimy, że szatan nie był właściwie poddany Bogu. Gdy popadł w ten stan pychy to zapewne, przedstawiało się jemu, że on mógłby wszystko lepiej czynić niż Bóg, a starając się to wykazać spowodował swój upadek; on też pobudził człowieka do grzechu i sprowadził na niego śmierć. Nic więc dziwnego, że Bóg wymagał od Jezusa, ażeby poddał się zupełnie woli Ojcowskiej. Widzimy w tym względzie postępek Jezusa, a następnie Jego wywyższenie. Zatem powinniśmy, we wszystkim co Opatrzność na nas zsyła, poddawać się woli Bożej. “Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą aby was wywyższył czasu swego.” — I Piot. 5:6.

“Teraz, drodzy bracia i siostry, może kto z was ma coś do powiedzenia ze swych doświadczeń doznanych w tym tygodniu co do pokory, lub, co jest temu przeciwne — pychy. To nie ma być rozpatrywanie, lub rozbieranie Pisma Świętego. Już wiemy co ten tekst znaczy, lecz chodzi o to, aby każdy wypowiedział swoje doświadczenie w tym kierunku. Czy miał kto doświadczenia, do których ten tekst mógłby pasować? Niech każdy powie cośkolwiek ze swoich osobistych doświadczeń. Może zacznie brat A.; następnie, może Siostra B. coś nam powie i tak kolejno, po obu stronach sali, bracia i siostry raczą wypowiadać swe świadectwa.

JAK OSIĄGNĄĆ PODWÓJNY SKUTEK.

Przez powoływanie jednego tu, drugiego tam, osiąga się podwójny skutek. Jeżeli świadectwa rozpoczynają się z jednego końca, ktoś, co siedzi w oddaleniu może sobie pomyśleć: Oh, na mnie jeszcze nie prędko przyjdzie kolej! Lecz jeżeli się wywołuje jednego tu, drugiego tam, to jest więcej urozmaicone i trzyma się każdy na baczności w tym względzie.

Prowadząc zebranie świadectw, dobrze jest pamiętać ażeby rozpocząć i zakończyć dobrym oświadczeniem. Przeto dobrze jest powołać kogo co rozumie rzecz i mógłby tym sposobem dać bodźca na początek innym. Gdy przy rozpoczynaniu zebrania, śpiewa się pieśń, to już powinno się mieć na pamięci brata, lub siostrę którzyby mieli rozpocząć, lub zakończyć modlitwą.

Jeżeli podczas zebrania ktoś byłby taki, co zaczął mówić, lecz trudno byłoby mu dokończyć, lub miałby jakąś przeszkodę, w takim razie przewodniczący powinien takiej osobie dopomóc przez uchwycenie wątku myśli i dopowiedzieć za danego brata, lub siostrę, zaznaczyć, że jego, lub jej doświadczenie było tego, lub innego rodzaju. Każdy przewodniczący powinien być zdolnym to uczynić, aby tym sposobem dopomóc i zachęcić słabych.

W takich razach powinniśmy być bardzo ostrożnymi, ażeby nie wypowiedzieć czasem zupeł-

nie czegoś innego, ażeby dany brat, lub siostra nie zaprzeczyli i powiedzieli: O, to nie tak! Raczej powinno się przedstawić tak, żeby mógł powiedzieć: Tak, brat zrozumiał moje myśli. Lecz gdybyśmy zrobili kwaśną minę, lub nic nie powiedzieli, w takim razie dany brat (a szczególnie siostra) mogliby się zniechęcić i na drugi raz wcaleby nie próbowali mówić, woleliby siedzieć cicho.

Na zebraniu świadectw gdzie byłoby zebranych 60, lub sto osób, nie byłoby wiele sposobności pomagania takim. Najodpowiedniejsza liczba na tego rodzaju zebrania jest dwanaście do piętnastu osób. Wtedy jest i może być urozmaicenie i jest dosyć czasu, ażeby wszyscy mogli coś powiedzieć.

Gdyby pierwszy brat powołany do wypowiedzenia swego doświadczenia, nie wypowiedział właściwie swoich myśli, lub postępków, na przykład: “W tym tygodniu miałem rozmowę z pewnym kaznodzieją, któremu się zdaje, że on wie bardzo dużo z Pisma Świętego. Dałem mu kilka pytań lecz nie mógł mi na żadne dać odpowiedzi; ludzie co się tej rozmowie przysłuchiwali widzieli, że nie był zdolny wcale odpowiedzieć.”

Przewodniczący zebrania mógłby w takim razie powiedzieć: “Nie wątpię, że brat myślał jak najlepiej, lecz zdaje mi się, iż taki postępek nie był zupełnie właściwy. Brat lepiej by zrobił gdyby postąpił sobie więcej łagodnie. Nie mamy być za bardzo ostrymi, lecz łagodnie, w cichości i pokorze nauczać tych co się sprzeciwiają. Powinniśmy mieć na względzie, że dla człowieka na takim stanowisku, który strawił wiele lat na nauce i posiada reputację, ażeby mógł tak łatwo zobaczyć te rzeczy. Przeto nie powinno się w nim rozbudzać przeciwieństwa. Jabym przeto radził ażeby, w podobnej sprawie powiedzieć parę słów i aby te słowa raczej były w duchu łagodności i pokory. Przemawiając w taki sposób jak brat przemawiał, ów kaznodzieja mógłby pomyśleć, że brat nie okazał się dość pokornym.”

Mógłby trafić się jeszcze ktoś inny co miałby poplątane myśli w inny sposób. Zdolność dobrego wypowiedzania świadectw zależy na przewodniczącym, który powinien się starać, aby te zdolności wyrobić w zgromadzeniu. Przewodniczący powinien posiadać właściwe pojęcie w tej sprawie, tak ażeby zgromadzenie miało właściwe pojęcie jak sobie postąpić w takich razach. Wszyscy muszą mieć coś wyraźnego w swoich umysłach.

ZEBRANIE ŚWIADECTW NIE JEST DO WYPOWIADANIA KAZAŃ.

Jeżeli ktoś ze zgromadzonych zamiast świadectwa próbowałby powiedzieć kazanie, przewodniczący zebrania mógłby zwrócić uwagę takiego brata i powiedzieć: Daruj bracie, lecz to nie jest

zebranie do wypowiadania kazań; to jest zebranie świadectw. Przy innej sposobności brat może będzie mógł przemawiać dłużej.

Byłoby dobrze, aby przewodniczący zebrania (gdy jest liczne zebranie braci i z różnych stron) zaraz na początku określił czem i jakiego rodzaju jest zebranie świadectw; mniej więcej w ten sposób: "Zdaje się, że wszyscy wiedzą czem jest zebranie świadectw. Nie jest to wygłaszaniem kazań, ani rozbieranie Pisma Świętego. To jest zebranie wyłącznie na wypowiadanie świadectw. Tekst będzie wyjaśniony zaraz na początku zebrania, a następnie jest pożądane, aby wszyscy zgromadzeni wypowiedzieli swoje doświadczenia."

Jesteśmy pewni, że wszyscy bracia i siostry mają dobro na względzie, przeto niekiedy nie widzą rzeczy, które mogą być przeszkodą na takim zebraniu. Gdy przewodniczący zaznaczy, że on odczyta tekst i w kilku słowach da wyjaśnienie tego tekstu i że następnie mają być dawane świadectwa, wtedy będzie wiadomo czego się spodziewać.

Zdaje się nam, że nie byłoby dla zgromadzenia wielką korzyścią rozchodzić się do domów ze zbyt dużym pośpiechem, raczej wstrzymać się na chwilę, by jeden z drugim mógł zamienić słowo pożegnania. Nie znajdujemy w Piśmie Świętym nic takiego co traktowałoby ten przedmiot wprost, więc nie mamy prawa w tym względzie tworzyć jakichkolwiek przepisów, lub zobowiązań; podajemy jedynie myśl, że po skończonym zebraniu nie widzimy żadnych korzyści w prowadzeniu długiej i obszernej rozmowy. Prowadzenie długich rozmów po skończonym zebraniu przyczynia się do odjęcia wszelkich błogosławieństw i korzyści jakie ktoś odniósł na zebraniu świadectw. Jeżeli ktoś opuszcza zebranie zaraz, to nie ma wiele sposobności na rozmowy, chyba, że przyjdzie wcześniej, przed rozpoczęciem się zebrania. Kogo stać na to by mógł przyjść na miejsce zebrania wcześniej, w takim razie ma możliwość pomówienia i wymiany słów przyjaznych przed rozpoczęciem się zebrania. To zdaje się jest dobrą sposobnością.

WŁAŚCIWA POSTAWA PODCZAS MODLITWY.

Nigdzie w Piśmie Świętym nie mamy powiedziane w jakiej postawie ciała chrześcijanin powinien się znajdować gdy przystępuje do Boga z modlitwą. Klęczenie i stanie są wzmiankowane w Piśmie Św. Każdy powinien się rządzić duchem zdrowego umysłu, jak sobie postąpić w danym razie. Gdyby ktoś znajdował się na ulicy gdy modlitwa byłaby odmawiana, to nie byłoby rzeczą odpowiednią klękać na ulicy. Jeżeli to było w miejscu gdzie byłaby podłoga kamienna, to również klękanie nie byłoby praktycznym. Najwłaściwsze i najodpowiedniejsze miejsce do modlitwy na klęcz-

kach jest miejsce prywatne (w Piśmie Świętym nazywane "Komorą"). Niektórzy się wyrażali, że gdy odmawiają modlitwę na klęczkach to czują się znużeni i śpiący. Życzylibyśmy aby każdy znajdował się w takiej postawie która pomaga mu do jak najlepszego usposobienia i żeby wiedział co czyni. Jeżeli zauważymy, że w postawie klęczącej odczuwamy znużenie, które nas usposabia do snu, to powinniśmy wybrać taką postawę, w której czulibyśmy się najlepiej usposobieni do modlitwy.

Zdaje się nam, że podczas ogólnego zgromadzenia, przy modlitwie najlepiej odpowiada postawa siedząca z pochyloną głową. Ma się rozumieć, że wiele tu zależy od przyzwyczajenia i jak kto został nauczony, jaką postawę zachować przy modlitwie. Przy każdej sposobności wypowiadaliśmy w tym względzie swoje zdanie, że na publicznych zebraniach przy modlitwie postawa siedząca lub stojąca jest najodpowiedniejsza. Gdy zgromadzenie jest małe, a w mieszkaniu jest dywan na podłodze to możnaby i klęczeć.

Co się tyczy zebrania świadectw i gdy zebranie jest małe to dla tych, co się wypowiadają lepiej jest gdy siedzą, bo w ten sposób jest im łatwiej się wypowiedzieć. Niektórzy mają tę trudność, że gdy powstają czują się zaambarasowani i niekiedy zapominają co mieli powiedzieć. Gdy siedzą czują się mniej zdenerwowanymi. Zaś w dużym zgromadzeniu byłoby lepiej powstać, ażeby głos mógł dosięgnąć wszystkich.

STANIE PODCZAS ŚPIEWU.

W Anglii jest zwyczaj, że zgromadzenie podczas śpiewu stoi i zdaje się nam, że to jest dobry zwyczaj, lecz gdy jest śpiewanych więcej pieśni, zwyczaj ten okazałby się niepraktycznym, bo za wiele byłoby stania. W każdym razie stanie podczas śpiewu ma tę dobrą stronę, że w postawie stojącej lepiej się śpiewa.

Gdy przewodniczący daje znak zgromadzeniu do powstania, powinno być to uczynione w sposób delikatny a nie jako przymus. Nie powinno się mówić: Niech zgromadzenie powstanie, (ale raczej dać znak ręką do powstania). W zgromadzeniu może się znajdować osoba, dla której byłoby lepiej siedzieć, zatem zaproszenie do powstania stosuje się do tych, co mogą i życzą sobie powstać. Jeżeli które zgromadzenie przyjęło zwyczaj by stać podczas śpiewu a po śpiewie przewodniczący mówi: Pozostaniemy stojąc, aż brat A. odmówi modlitwę — uważamy to za niewłaściwe, bo może to być dla niektórych zawiele i sprawia utrudnienie.

ZA WIELE WŁASNEJ WYOBRAŹNI.

Przy zakończeniu pieśni dobrze jest jeżeli zgromadzenie powstaje i pozostaje w postawie stojącej

podczas modlitwy, która nie powinna być długa, ażeby nikogo nie nużyło. Jeżeli jedna modlitwa już była przedtem odmówioną, to na zakończenie wystarczy tylko kilka słów modlitwy. Najwięcej modlitw jakie są odmawiane publicznie, są za długie.

Ten co odmawia modlitwę powinien rozumieć aby nie nadużywał wolności i praw zgromadzenia przez wypowiadanie długich modlitw. Nie czytamy nigdzie, ażeby nasz Pan odmawiał długie modlitwy. Prawda, że On czasem, trwał na modlitwie przez całą noc gdy był sam, lecz nigdy nie odmawiał długich modlitw publicznie. Można zauważyć, że "Modlitwa Pańska" jest krótką i do punktu. Ci, którym się zdaje, że muszą Panu Bogu powiedzieć jak On powinien rządzić Wszechświatem — posiadają za bardzo wybujałą wyobraźnię. Gdy się dowiemy, jak jesteśmy słabymi w rządzeniu sobą, to z pewnością będziemy bardzo powolnymi w dawaniu rad Wszechmocnemu, jak On ma prowadzić Swoje sprawy.

FORMALNE MODLITWY CZĘSTO SĄ IRONIA.

Bostońska gazeta opisując pewne zebranie, zaznaczyła, że Rev. — wypowiedział najpiękniejszą modlitwę jaka kiedykolwiek była wypowiedziana wobec publiki Bostońskiej. Redaktor zapewne wiedział, że modlitwa wspomniana nie była mówioną Bogu! W takich razach powinniśmy posiadać ducha zdrowego umysłu. Możemy być pewni, że Pan Bóg wie dobrze o naszej intencji, lecz On nie

mówi, ażebyśmy się modlili tak, by nas ludzie słyszeli. Mamy modlić się do Boga.

W modlitwie prywatnej mamy powiedziane aby "wejść do komory" i zdaje się, iż nie byłoby właściwem, ażeby kto słyszał nas modlących się poza drzwiami. Modlitwa w miejscu publicznym, lub na osobności zawsze powinna być adresowana do Wszechmocnego Boga, w wyrazach pełnych szacunku, które powinny wyrażać uczucia serca odpowiednie do okoliczności. Powinniśmy wiedzieć po co zbliżamy się do Boga. Byłoby lepiej nie przystępować do Tronu Łaski jeżeli ktoś nie ma usposobienia do modlitwy.

Przy zakończeniu jakiegokolwiek zebrania zdaje się, iż nie byłoby właściwem dla mówcy odmawiać modlitwę przez 15, albo 10 minut; nawet pięć minut jest za wiele. Minuta, albo dwie, jest zupełnie dostateczne na odmówienie modlitwy przy takiej okazji. Pan Bóg wie o naszych potrzebach, i powinniśmy mieć wzgląd na innych w zgromadzeniu aby ich nie obciążać długą modlitwą.

Nie jeden siedząc godzinę czasu i słuchając wykładu, czuje się do pewnego stopnia zmęczonym, więc nie jest roztropnym przedłużać zebranie długą modlitwą. Dłuższe modlitwy powinno się odmawiać na osobności. Są tacy chrześcijanie, którzy potrzebują zachęty do modlitwy; niektórzy nie czują się usposobieni o tyle jak powinni. Modlitwa jest bardzo ważnym przywilejem; lecz ustawiczne powtarzanie tych samych myśli nie jest właściwem.

W. T. 5384—1914.

RAPORT Z KONWENCJI GENERALNEJ W BUFFALO, N. Y.

(Dokończenie)

Po tym wykładzie pauzy nie było ale po prześpiewaniu pieśni i po modlitwie przemówił jeszcze jeden brat, t.j. br. Cieślak z Chicago, Ill., którego wykład na temat: — "Dwa Testamenty" był ostatnim wykładem na tej konwencji. W streszczeniu wykład ten był następujący:

"Pan Jezus wiedząc z niektórych proroctw, że nadeszła godzina, w której będzie wydany, rozpoczął z uczniami nadzwyczaj poważną rozmowę, w celu przygotowania ich do tej smutnej rzeczywistości, że niebawem będzie od nich odjęty, zaarrestowany i na sromotną śmierć skazany. Aby ten cios i pozorny zawód nie zalał w zupełności ich wiary, starał się ich utwierdzać i pocieszać czułymi słowami i określeniami Boskich zamysłów i obietnic. Z tej ostatniej i tak poważnej rozmowy Pana z uczniami, najwięcej zapamiętał apostoł Jan i zapisane to jest w Ewangelii przez niego napisanej, w rozdziałach 14, 15, 16 i 17."

"Można powiedzieć, że w rozdziałach tych zawiera się jakoby testament naszego Pana dla Jego naśladowców — testament, który stał się tym ważniejszym po Jego ofiarniczej śmierci na krzyżu (Żyd. 9:17). Bę-

dad na ziemi, Jezus nie ubiegał się o wpływy, sławę, zaszczyty i materialne bogactwa tego świata, nie mógł więc w testamencie Swoim pozostawić i drugim przekazać tych przez świat pożądanych rzeczy. Jako jednorodzony Syn Boży, napełniony Duchem świętym (Jan 3:34), pozostawił On Swoim prawdziwym naśladowcom spuściznę Boskiego pokoju (Jan 14:27), któryby umożliwił im we wszelkich, chociażby najtrudniejszych warunkach życiowych, utrzymywać się w równowadze duchowej i aby żadna siła ludzka ani szatańska nie mogła ich przewyciężyć. — Jan 16:33.

"Należy zauważyć, że w kazaniach Swoich Jezus kładł często nacisk na konieczność żywej wiary w Boga i w Niego jako Boskiego posłańnika i umiłowanego Syna Bożego. I ta właśnie wiara jest fundamentem naszego pokoju jak i całej naszej duchowej budowy (Ef. 2:14-22). Jest więc wprost nie do pomyślenia aby ktoś mógł stać się spadkobiercą Boskich łask i pokoju bez odpowiedniej wiary i bez usprawiedliwienia z wiary (Rzym. 5:1). Zatem wiara i pokój są tak z sobą spokrewnione jak dwie bliźniacze siostry. — Zob. Manę z 5 czerwca.

"Ten pokój Boży, o ile stał się wewnętrzną siłą naszego charakteru, uwidoczniła się także na zewnątrz w naszym życiu; a nawet w obliczu śmierci umożliwia nam spokojnie umrzeć w Tym, który Swoją śmiercią (Swoją krwią) zapieczętował Nowe Przymierze, czyli ten Swój Testament, gwarantując nam zmartwychwstanie. — Jan 11:25.

"Jeden ze znanych w Polsce lekarzy, wyznania Mojżeszowego, który był świadkiem wielu umierających tak chrześcijan jak i żydów, wyraził podziw, że wielu chrześcijan umierało w zupełnym spokoju, niekiedy z twarzą jakoby uśmiechniętą, w jakiejś nieugiętej wierze, czego nigdy nie zauważył przy śmierci swoich współbraci pochodzenia i wyznania żydowskiego, którzy na łożu śmierci najczęściej okazywali wielkie zaniepokojenie i przestroch.

"Zatem obecnie, kiedy na świat przychodzi przepowiedziane poruszenie i zniesienie rzeczy chwiejących się (Żyd. 12:26-28), a każdy jest doświadczany co i na czym budował, niechaj wiara nasza będzie nieporuszona abyśmy ze spokojem mogli przyjmować i znosić wszystko cokolwiek jeszcze na nas i na świat ma przyjść, przed ustanowieniem obiecanego królestwa i zupełnego pokoju na ziemi. Oby ten pokój Boży gościł w umysłach i sercach naszych aż do naszego zgonu!

"Teraz przejdziemy do drugiego testamentu: Różni słudzy Boży używani przez Pana w tym wieku Ewangelii, o ile pozostawiali po sobie jaką spuściznę dla współbraci, to spuścizna ta powinna być podobna do spuścizny naszego Pana i głównego Wodza. Jeden z tych sług, przez którego Panu upodobało się podać nam pokarm na czas słuszny (Mat. 24:45-47), przekazał współsługom swoim podobny testament, którego kończącą część, zastosowaną do wszystkich będących w prawdzie w tym czasie ostatecznym, przytaczamy dosłownie:

"Drogi rodzinie 'Betel,' tak ogólnie jak i pojedynczo, zostawiam najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego które ubogaca a nie dodaje smutku. Te same życzenia zasylam, w obszerniejszym jeszcze zakresie, wszystkim należącym do rodziny Bożej na każdym miejscu — szczególnie radującym się z prawdy w tym czasie żniwa. Błagam was wszystkich abyście rośli w łasce, w umiejętności a nadewszystko w miłości, która jest najważniejszym owocem Ducha św. w różnej formie. Napominam do pokory, nie tylko wobec świata, ale i jednych względem drugich; także do cierpliwości wobec wszystkich, do dobroci, braterskiej miłości, pobożności i czystości. Przypominam, że te przymioty są nam niezbędnie potrzebne, abyśmy mogli osiągnąć królestwo, a według zapewnienia Apostoła, gdy to czynić będziemy nigdy się nie potkniemy. 'Tak bowiem hojnie dane wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.'

"Mamy nadzieję dla siebie jak i dla całego Izraela Bożego, że niezadługo spotkamy się, abyśmy nie rozstali się więcej przy pierwszym zmartwychwstaniu, w obecności naszego Mistrza, gdzie jest zupełność ra-

dości po wszystkie czasy. Gdy ocucimy się, będziemy zadowoleni, będąc Jemu przypodobani. 'Przemienieni z chwały w chwałę.'

"Ponieważ ta duchowa uczta nasza dobiega końca i znowu przyjdzie nam rozjechać się do domów naszych, zstąpić z wyżyn duchowych rozmyślań do nizin życia doczesnego i do ścierania się z synami tego świata, okażmy się godnymi spadkobiercami testamentu naszego Pana a także testamentu i upomnień onego 'wiernego i roztropnego sługi.' Niechaj bratnia miłość nasza będzie szczerą i nieobłudną, a pokój Boży niech zawsze gości w umysłach i sercach naszych."

Przy zakończeniu brat odczytał wierszyk: "Gdzie jest pociecha?" Następnie przewodniczący wypowiedział jeszcze kilka kończących uwag i życzeń, aby konwencja ta mogła być błogosławieństwem i nauką dla wszystkich uczestników! W końcu zdane było sprawozdanie z dochodów, jakie wpłynęły do puszek, tudzież z ogólnych kosztów połączonych z tą konwencją. Przegłosowano wniosek aby nadwyżka przesłana była na ogólną pracę Pańską do Chicago, a także aby od uczestników tej błogiej uczty duchowej przesłać, przez obecnych jak i przez łamy Straży, chrześcijańskie pozdrowienia i wyrazy bratniej miłości wszystkim domownikom wiary, a szczególnie tym, którzy podobne życzenia i pozdrowienia przysłali na tę konwencję listownie lub przez przyjezdnych. Zakończono pieśnią: "Zostań z Bogiem aż się zejdzien znów" i modlitwą.

Tak więc tegoroczna konwencja generalna przeszła do historii i uczestnicy znowu rozjechali się do swoich domów i codziennych obowiązków. Wierzymy, że miłe wspomnienia z tej trzydniowej uczty duchowej pozostaną przez dłuższy czas w pamięci tych co uczestniczyli, utwierdzając ich w wierze i w gorliwości ku dalszemu bojowaniu onego dobrego boju. Spodziewamy się również, że ci, dla których konwencja ta była przewodem błogosławieństwa i duchowego zbudowania, będą się starać aby przy łasce Pana mogli ponownie zgromadzić się na podobnej konwencji w przyszłym roku, w Chicago, Ill., a także aby w posłuszeństwie do nauk i napomnień Słowa Bożego mogli okazać się godnymi uczestniczenia w onej największej i najchwalebniejszej konwencji, z Panem i z wszystkimi Jego świętymi poza zasłoną — gdzie

Twarzą w twarz ze Zbawicielem;
Spotkamy się w pewien czas.
Ach ta chwila błoga będzie,
Gdy do Siebie weźmie nas!

Teraz jak w zwierciadle widzimy,
Bo słabości trapią nas;
Lecz gdy błogi dzień nadejdzie,
Ujrzymy Go twarzą w twarz.
Wielka radość tam nas czeka,
Smutków już nie będzie tam;
Spornych kwestyj też nie będzie,
Wszystko jasne będzie nam.

Twarzą w twarz, jak błoga chwila!
Twarzą w twarz widzieć Go chcę!
I na zawsze z Panem zostać,
Zawsze z Nim radować się!

RYCHŁY KOŚCIÓŁ

LEKCJA z Dziejów Apostolskich 2:37-47 i z Ew. Jana r. 19

“Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni.” — Dzie. Ap. 2:47.

KRÓTKI opis kazania wygłoszonego przez Św. Piotra, w dniu zesłania Ducha świętego, ujawnia prostotę, mądrość i odwagę, jakich powinniśmy spodziewać się od tych, którzy znaleźli się pod wpływem i kierownictwem Ducha świętego. Za osnowę do swego kazania apostoł Piotr wziął zarzut niektórych, że ci co mówili różnymi językami, byli pijani. Apostoł wykazał nie logiczność tego zarzutu i następnie wytłumaczył rzeczywiste znaczenie tego zjawiska, kierując uwagę słuchaczy na prorocstwo Joelowe (2:29): “Na sługi i na służebnice wyleje w one dni ducha Me-go.”

Dobrze będzie zauważyć, mimochodem, że owe prorocstwo Joela jest podwójne i że (prawdopodobnie w celu ukrycia tej prawdy aż do jej słusznego czasu) ono określa sprawy w odwrótnym porządku; wpierw mówi o ogólnym błogosławieństwie w Tysiącleciu, a następnie o błogosławieństwie wieku ewangelicznego, jakie spłynąć miało tylko na sługi i służebnice — “w one dni” — czyli w wieku Ewangelii, przed ogólnym wylaniem ducha, w królestwie Bożym.

Pozyskawszy uwagę słuchaczy, z których wielu było wierzących w prorocstwa i oczekujących “pociechy Izraelskiej,” apostoł zaczął mówić im o Chrystusie. Nie zaciemnił on swego przedmiotu mówieniem: Słyszeliście zapewne o wielkich filozofach i nauczycielach pogańskich; a jako żydzi my również mieliśmy swoich wielkich proroków, a jednym z takich był Jezus; ale od razu przystąpił do głównego punktu swego kazania i oświadczył wyraźnie i stanowczo, że Jezus, On wzgardzony Nazarejczyk, o którym niezawodnie każdy z nich słyszał cośkolwiek, był w rzeczywistości Mesjaszem; że chociaż umarł to jednak zmartwychwstał i wstąpiwszy na wysokość zlał Swoją moc na Swoich uczniów, którzy byli teraz Jego przedstawicielami i mówczymi narzędziami na świecie, ku ogłaszaniu Jego miłosierdzia tym, którzy mieli uszy przychylnie do słuchania.

W języku Apostoła nie było żadnej obawy przed urzędnikami ówczesnymi ani też nie wstydził się wyznać jawnie, że ten ukrzyżowany Jezus był jego Panem. Oświadczył też wyraźnie i stanowczo, że kapłani i przewodnicy ludu byli odpowiedzialni za Jego śmierć; albowiem oni zmusili rzymskiego starostę do zatwierdzenia ich wyroku i dokonania egzekucji. Wykazał również, że to nie było przypadkiem, ale że Bóg przejrzał to i włączył

w Swoją plan; albowiem potrzebnem było aby Mesjasz umarł jako Odkupiciel ludu, zanim mógłby ten lud w zupełności wybawić. Dodał jednak, że chociaż potrzeba było aby Chrystus umarł, to jednak wielka odpowiedzialność, jakoby przekleństwo, spadło na ten naród, który w niegodziwości serca odrzucił i ukrzyżował Syna Bożego.

JEDNI POKUTOWALI INNI NAŚMIEWALI SIĘ

Jak zawsze tak i przy tej okazji słowa prawdy stały się dla jednych wonnością żywota ku żywotowi a dla drugich wonnością śmierci ku śmierci. (2 Kor. 2:16). Dla wielu słowa te były głupstwem, miały odor śmierci i tacy odeszli; lecz dla tych co byli więcej zainteresowani i pozostali, wyjaśnienie tej sprawy przez Apostoła nabrało wielkiej siły — szczególnie gdy to co mówił poparł cytatami z prorocstw; dowodząc w ten sposób, że Bóg przewidział śmierć Mesjasza, a także przepowiedział Jego zmartwychwstanie i to cudowne wylanie Swego ducha na Swych sług, czego oni wszyscy byli świadkami. Napisane jest, że wielu słysząc to “przerażeni zostali na sercu,” czyli sumienia ich zostały poruszone i zaniepokojone. Zauważyli trafność argumentów Apostoła i logiczne zastosowanie prorocstw; i niezawodnie w tym wszystkim wyrażali się o Piotrze tak jak poprzednio wielu nich mówiło o Jezusie — że nauka jego nie była jako nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, niepewna, niejasna, ale nacechowana siłą i autorytetem, a także przekonaniem, że to co mówił było prawdą.

Podobnie rzecz się ma z wszystkimi kazaniami prawdziwych sług Bożych, głoszących prawdę pod wpływem Ducha świętego. Kazania takie nie zaciemniają ale rozjaśniają umysły słuchaczy. Błędne nauki nie są wyraźne, są one zawsze zagmatwane i zamęt powodują. Prawda natomiast odznacza się jasnością i prostotą.

Przyznać nam trzeba, że dla różnych powodów ta stara powieść, którą Apostoł głosił przy tej okazji, jest obecnie w znacznej mierze zaniedbana przez dzisiejszych kaznodziei i sług Ewangelii Chrystusowej. Jeden powód jest, że ci, którzy podejmuje się głosić Ewangelię, sami są w zamieszaniu umysłowym i potrzebowaliby wpierw być nauczeni od Boga przez Jego Słowo i ducha, oraz przez takie przewody jakie Duch święty użyłby do uświadczenia ich w Słowie prawdy. Inny powód jest, że nominalne kościoły przestały wierzyć w tę starą powieść i zamiast niej przyjęły do swych nauk teorię o ewolucji i kilka innych błędnych teoryj. Tyl-

ko dla małej mniejszości chrześcijan dzisiejszych, prawdziwa Ewangelia jest droga. Większość ma uszy coraz bardziej świerzbujące za czemś nowem — za nową ewangelią nauki, ogłady i bogactwa. — 2 Tym. 4:3, 4.

“CO MAMY CZYNIĆ, MĘŻOWIE BRACIA?”

W miarę jak Apostoł wyjaśniał jeden punkt po drugim i wykazywał jak wyraźnie różne proactwa wypełniły się w Jezusie — w Jego życiu, w Jego naukach, w cudach, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, a teraz w wylaniu Ducha świętego na Swoich naśladowców, wielu ze słuchaczy zostało przekonanych o prawdziwości tego co było im mówione. Tacy zawołali do Piotra i do innych Apostołów: “Cóż mamy czynić, mężowie bracia?” — czy jest jakie zlitowanie dla nas, którzyśmy członkami narodu, którego rządcy tak haniebnie pogardzili łaską Bożą i ukrzyżowali Jego Syna?

Taki właśnie stan serca chciał Piotr w nich rozbudzić. Rozumiał on dobrze iż ludzie muszą rozpoznać Boskie zarządzenie dla ich przebaczenia, zanim przyjmą zaofiarowane im zbawienie. Dla tego też nie rozpoczął swego kazania wysławianiem miłosierdzia ale wykazaniem co jest prawdziwe i dobre a co złe. Gdy jednak słuchacze jego znaleźli się we właściwym stanie serca, Apostoł nie starał się ich straszyć, ale prędko zaczął im mówić o Boskiej miłości i o Jego miłosierdziu; zapewnił ich, że oni wciąż jeszcze byli Jego ludem wybranym i że gdy będą pokutować, Bóg ich przyjmie, tak jak przyjął innych wiernych i że na równi z tamtymi oni również będą mogli dostąpić błogosławieństwa Ducha świętego i jego darów.

W tym Piotrowym kazaniu zawiera się dobry wzór dla wszystkich naśladowców Pańskich i dobrzeby było aby naśladowali ten wzór, kiedykolwiek mają sposobność ogłaszać drugim tę wesole poselstwo. Zamiast szkalować powinni posługiwać się logiką, rozsądkiem i cytatami z Pisma świętego. Ci którzy okazują zainteresowanie i dopytują się o drogę Pańską, nie powinni być straszni piekłem lub t. p., ale umiejętnie powinni być wprowadzeni na właściwą drogę i zapewnieni o Boskim miłosierdziu.

Apostoł był w zupełności usprawiedliwiony w swoim oświadczeniu tym słuchaczom, że Boska obietnica wciąż jeszcze należała się im jako narodowi; albowiem Bóg przez proroka wyraźnie przepowiedział, że Chrystus będzie odcięty w połowie siedemdziesiątego symbolicznego tygodnia łaski dla Izraela; to pozostawiało tylko połowę siedemdziesiątego tygodnia, czyli półczwarta roku łaski dla Izraelitów indywidualnie, po skończeniu się ich łaski narodowej. — Dan. 9:25-27; Mat. 23:37, 38.

SMUTEK WEDŁUG BOGA SPRAWUJE POKUTĘ

Główną odpowiedzią Piotra było, że ci przestraszeni słuchacze powinni każdy z nich osobiście pokutować i ochrzcić się. On nie popełnił tej omyłki, jaką wielu czyni gdy mniemają, że żal za złe czyny jest pokutą. Piotr widział ich żal, ich “przerazenie na sercu.” Sam żal lub smutek nie jest jeszcze pokutą; ale, jak to wyjaśnia Apostoł: “Smutek według Boga pokutę sprawuje ku zbawieniu” (2 Kor. 7:9, 10). Pokuta jest odpowiednim owocem, czyli wynikiem właściwego smutku. Pokutą w tych okolicznościach byłoby zupełne odwrócenie się tych żydów od wielkiego narodowego grzechu Izraela, którym było odrzucenie i ukrzyżowanie Mesjasza. Znaczyłoby to więc przyjęcie Jezusa za ich Mesjasza i wyznanie Go za takiego. To z kolei znaczyłoby, że uznawszy Jezusa za Syna Bożego, przyjęliby Jego naukę i zostaliby Jego uczniami.

Pokuta więc, właściwie pojmowana, znaczyła tam dosyć dużo, i jej znaczenie w czasach obecnych jest takie same. Kto nie uznaje Chrystusa za Mesjasza, posłanego od Boga — kto nie przyjmuje Jego nauki i nie naśladuje Go — ten nie pokutuje, chociażby nawet wierzył, że Jezus z Nazaretu był Mesjaszem i Odkupicielem, i choćby odczuwał przykrość z tego, że Jezus tak dużo cierpiał. Do punktu pokuty nie dochodzi nikt prędzej aż odwróci się od grzechów, za które Chrystus umarł i w posłuszeństwie do Jego nauk staje się Jego naśladowcą. Tylko ci, którzy w ten sposób pokutowali, stali się domownikami wiary.

Boską propozycją nie jest aby ludzi zbawić w ich grzechach, ale aby wybawić ich z grzechów; a w wieku ewangelicznym, najpierwszym warunkiem przyjęcia kogokolwiek do Boskiej łaski i dostąpienia chociażby tylko częściowego zbawienia przez wiarę jest, iż grzesznik musi nie tylko uwierzyć ale i odwrócić się od grzechu do sprawiedliwości i do społeczności z Bogiem przez Chrystusa, który jest przedstawicielem Ojca. “Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota.” — 1 Jana 5:12.

Ci, do których Apostoł przemawiał, byli wszyscy żydami, stąd też powiedział im: “Ochrcij się każdy z was, w imieniu Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów.” Chrzest nie jest postanowionym od Boga przewodem do odpuszczenia grzechów; albowiem powiedziane mamy, że bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów (Żyd. 9:22). Jednakowoż naród żydowski, pod Boskim zarządzeniem, przez Mojżesza, był wybranym narodem Bożym, pod przymierzem zakonu. To też ci, do których Apostoł naonczas przemawiał byli w tych przyjaznych warunkach; znajdowali się jakoby pod krwią figuralnych ofiar; byli figuralnie usprawiedliwieni i pojednani z Bogiem. Tym na-

leżały się Boskie obietnice, tak jak nie należały się żadnym z pogan, którzy nie podchodzili pod to obrazowe pojednanie przez figuralne ofiary. Zatem to co Apostoł mówił im o odpuszczeniu grzechów przez chrzest, nie stosowało się do grzechu pierworodnego, ale do ich osobistych grzechów przeciwko zakonowi — a także do ich narodowego grzechu odrzucenia Mesjasza. Uwolnieni od tych grzechów, przez to symboliczne zmycie ich chrztem, oni powróciliby do stanowiska "prawdziwych Izraelitów;" a jako tacy byłiby znowu uprawnieni do wszystkich przywilejów należących się Izraelitom a nie jakimkolwiek innym.

POGANIE WSZCZEPIENI

Tę społeczność Izraela z Bogiem, Apostoł wyjaśnia w liście do Rzymian (roz. 11), gdzie tłumaczy, że Izraelici byli przyrodzonymi gałęziami oliwnego korzenia, którym była Boska obietnica dana Abrahamowi. Jako gałęzie już złączone z tym oliwnym drzewem, oni nie potrzebowali wszczepienia, jakiego my i inni z pogan potrzebują. Oni byli już w częściowej społeczności z Bogiem; a wszystko co potrzebowali to pokutować z grzechów swoich; figuralnie zmyć je z siebie. Uczyniwszy to nie byłiby wyłamanymi z tego drzewa oliwnego — raczej dostąpiliby specjalnego błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy, t. j. otrzymaliby Ducha świętego.

Nieco później gdy apostoł Paweł pouczał pogan, oświadczył jaknajwyraźniej, że chrzest żydów na odpuszczenie grzechów, różnił się od chrztu zalecanego nawróconym z pogan (Dzie. Ap. 19:1-6). Wykazał, że nasz chrzest oznacza naszą społeczność z Chrystusem, jakoby wszczepienie płożnej latorośli do owocnego drzewka, aby uczestniczyć w bogactwie Boskich obietnic (Rzym. 6:3-5). Powinniśmy jednak pamiętać, że żydzi nie znajdują się już więcej w tej wyjątkowej społeczności z Bogiem. Mniemamy więc, że gdyby Apostoł przemawiał do żydów obecnie to tłumaczyłby im tę sprawę tak jak tłumaczył ją na początku poganom pragnącym przyjść do społeczności z Chrystusem. Nasze powody do takiego myślenia są te, że tak jak narodowa łaska dla Izraela skończyła się ze śmiercią Chrystusa, w połowie ich ostatniego tygodnia łaski, tak osobista łaska dla poszczególnych Izraelitów skończyła się odłamaniem przyrodzonych gałęzi oliwnych, w następnych trzydziestu latach ich żniwa, które zakończyło się zburzeniem ich całego ustroju religijno-politycznego, w roku 70 po Chrystusie. Przyrodzone gałęzie raz odłamane, nie mogły już być złączone z tym drzewem oliwnym inaczej jak tylko przez wszczepienie — tak samo jak to działo się z gałązkami płonnymi. To też którykolwiek żyd chciałby przystąpić do Chrystusa, po

wylaniu Boskiego gniewu na ten naród, mógł przyjść tylko na takich samych warunkach jak którykolwiek z pogan.

POCZĄTEK WYSOKIEGO POWOŁANIA

Apostoł chciał aby słuchacze jego zrozumieli, że odrzucenie Chrystusa przez żydów i ukrzyżowanie Go, nie zakończyło Boskiego miłosierdzia ku nim. Sprawy te były raczej stopniami w Boskim planie, ku okazaniu tym większego miłosierdzia. Boskie obietnice wciąż jeszcze tyczyły się Izraelitów, a nawet były one także dla ich dzieci, a ostatecznie osiągną wszystkich ludzi, bez względu jak daleko oni byli od Boga naonczas. Apostoł jednak dał do zrozumienia, że w łączności z tą sprawą Bóg zamierzał wybrać z ludzi pewną klasę i że tylko powołani będą mogli w tym okresie zrozumieć i skorzystać z tej Boskiej oferty.

Podobnie sprawa się miała przez cały ten okres, aż do naszych czasów. Jak Abraham posłał Swego sługę i wezwał Rebekeę aby stała się małżonką syna jego Izaaka, tak Ojciec Niebieski posłał Swego sługę, Ducha świętego, w tym wieku ewangelicznym, aby wezwać pozafiguralną Rebekeę, Kościół, czyli oblubienicę Chrystusową — współdziedziców z Jego Synem. Nie wszystkie ówczesne niewiasty były wezwane do sposobności stania się małżonką Izaaka i tak samo nie wszyscy są obecnie wzywani do klasy oblubienicy Chrystusowej. Ci, którzy są zaproszeni do tego współdziedzictwa, muszą wprawdzie znaleźć się w pewnym pokrewieństwie z Bogiem, tak jak ta, która otrzymała zaproszenie aby stać się małżonką Izaaka, była pokrewną Abrahama. To też przygotowawczym stopniem do tego wezwania do współdziedzictwa z Chrystusem, jest usprawiedliwienie z wiary. Słuchacze Apostoła, ponieważ byli członkami narodu figuralnie usprawiedliwionego, potrzebowali tylko przyjąć Chrystusa jako pozafiguralnego Mojżesza i uznać Izraela duchowego jako pozafigurę cielesnego i w taki sposób mogli oni wejść do zupełnej społeczności z tym Boskim wezwaniem.

TRZY TYSIĄCE PRZYDANYCH KOŚCIOŁOWI

Pan widocznie kierował wszystkimi sprawami w rychłym utwierdzeniu Kościoła i z tego to powodu tak znaczna liczba słuchaczy Apostoła, czyli około trzy tysiące osób było przygotowanych do przyjęcia głoszonego im poselstwa — do przyjęcia Jezusa za ich Odkupiciela i Króla, i do stania się Jego uczniami i naśladowcami. Nie potrzebujemy wnosić, że wszyscy oni zostali ochrzczeni w tym dniu, a nawet nie jesteśmy pewni, że oni wszyscy w tym jednym dniu uczynili ślub poświęcenia się Bogu na służbę, ale możemy rozumieć, że myślą tego orzeczenia jest, iż w rezultacie tego jednego

kazania, trzy tysiące osób było przydanych kościołowi. Nie byli oni przydani jakiej denominacji, partji lub sekcji, ale stali się dodatkowymi współczłonkami jednego ciała Chrystusowego — członkami dodanymi do Onej jednej Głowy nad Kościołem. Nie jest napisane, że oni zostali wpisani do pewnej księgi parafialnej jako członkowie danego kościoła, ani że składali jakieś przyrzeczenia i wyznania wiary. Kto przyjmuje Chrystusa za swego Odkupiciela i Nauczyciela, kto wstępuje w Jego ślady i Jemu swoją wierność przyrzeka, bierze na siebie tylko to jedyne zobowiązanie jakie Słowo Boże wystawia tym, co pragną być członkami prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Właściwym było jednak naonczas i dotąd jest właściwym aby ci, którzy sercem przyjmują Chrystusa, okazali to zewnętrznym znakiem, przez symboliczny chrzest. Rzeczywisty chrzest, rzeczywiste poświęcenie swego serca i woli, czyli pogrzebanie tychże w Chrystusa, jest pierwszym i głównym aktem; a zewnętrzne, czyli symboliczne okazanie tego przez zanurzenie w wodzie jest dobrym wyznaniem, przez które dana osoba okazuje, sposobem od Boga naznaczonym, że ona zamierza być umarłą dla świata a żywą jedynie Bogu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Poświęcenie swego serca i woli Bogu jest koniecznym warunkiem do członkostwa w Kościele Chrystusowym, a chrzest wodny jest zewnętrznym znakiem tego poświęcenia — dla wszystkich, którzy są świadkami tego obrządku.

PRAWDZIWI IZRAELICI

Że ci nowo nawróceni byli "Izraelitami prawdziwymi" okazało się w tym, że oni nie odpadli kilka dni później, nie stali się zimnymi. Przeciwnie, powiedziane mamy, że oni trwali statecznie w nauce apostołskiej i w bratniej społeczności. To znaczy, że oni rozpoznali Apostołów, iż byli to przedstawiciele Pana i Jego mówcze narzędzia dla pouczenia Kościoła. Trwali więc w społeczności z innymi domownikami wiary, co również obejmowało w sobie zebrania w każdym pierwszym dniu tygodnia na łamanie chleba, jakoby na pamiątkę Pańskiego zmartwychwstania. Przy tym niezawodnie były też modlitwy i wspólne budowanie jedni drugich w świętej wierze.

Możemy więc powiedzieć, że zebrania te były łamaniem duchowego chleba, a także wspólnym spożywaniem literalnego pokarmu, na pamiątkę tego jak to Pan po Swoim zmartwychwstaniu ukazał się uczniom i przy paru okazjach łamał z nimi chleb i w taki sposób dał się im poznać (Łuk. 24:35). Nie jest tu mowa o pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej, którą obchodzono raz w roku, przy czym by-

ło nie tylko łamanie chleba ale i picie z kielicha, który był tak samo ważny jak chleb.

"Przyszędł strach na każdą duszę" — to znaczy właściwa cześć Bogu — zrozumienie, przynajmniej do pewnego stopnia, owej cudownej społeczności z Bogiem, w jakiej znaleźli się przez Chrystusa; a także onej cudownej mocy Bożej działającej w nich a szczególnie objawionej przez owe cuda i znaki dokonywane przez Apostołów dla utwierdzenia wiary w usprawiedliwionych.

WSPÓLNOŚĆ POSIADŁOŚCI NIEPRAKTYCZNA

Niektórzy twierdzą, że komunizm, w znaczeniu takim jak wyraz ten stosowany jest obecnie, praktykowany był w rychłym kościele; a nawet mówią niektórzy z takich, że komunizm powinien być dotąd praktykowany pomiędzy ludem Pańskim. Odpowiedzią naszą jednak jest: (1) że to co w rychłym kościele praktykowano przez pewien czas, nie było komunizmem takim jak to dziś jest określone; (2) że coś podobne do tego co tam praktykowano (lecz zmodyfikowane) jest dotąd regułą pomiędzy wiernymi i (3) że ów krańcowy pogląd (i krańcowa praktyka) rychłego kościoła widocznie nie miała pozostać, bo nie miała uznania Pańskiego ani apostołskiego i jest raczej świadectwem zbijającym praktyczność tej idei w warunkach obecnych.

O ile świadczą o tym zapiski, w rychłym kościele nie było przymusowego podziału majątności, jak to proponuje dzisiejszy komunizm. Cokolwiek tam było praktykowane było sprawą dobrowolną i tego rodzaju praktyki są tak samo dozwolone, tak samo dobrowolne i tak samo stosowne lub też niestosowne dziś, jak były naonczas — nie więcej ani mniej. Niektórzy z właścicieli roli lub innych posiadłości, sprzedawali takowe, przynosili pieniądze i składali je u nóg apostołów — powierzali je ich pieczy. Być może iż niektórzy oddali w taki sposób wszystko co mieli, lecz wyraźnie nie jest tak powiedziane. Przeciwnie, z niektórych zapisków możemy wnosić, że Barnaba, który sprzedał rolę i otrzymane za to pieniądze dał apostołom, mógł zatrzymać inne posiadłości, które niezawodnie był tak samo gotów sprzedać i pieniądze obrócić na ten sam cel, w miarę potrzeby.

Grzechem Ananiasza i Safiry nie było to, że oni nie oddali wszystkich swoich pieniędzy do wspólnego skarbca, ale była nim ich przewrotność w tej sprawie — w udawaniu i mówieniu, że oddali wszystko co mieli, pod czas gdy tego nie uczynili. Z niektórych Pism wynika dość wyraźnie, że niektórzy z ówczesnych wiernych mieli pewne prywatne posiadłości, oprócz tych, które złożyli do wspólnego funduszu. Naprzykład, o matce Jana napisane jest, że posiadała swój dom (Dziec. Ap.

12:12). To samo powiedziane jest o pewnym starym uczniu Mnazonie Cypryńczyku (Dzie. Ap. 21:16). Być może, że i w tych dwu wypadkach posiadłości te były oddane do wspólnego użytku na początku, a później były zwrócone pierwotnym właścicielom, gdy owa wspólnota zawiodła i została rozwiązana. Z drugiej strony możemy wnosić, że sprzedawanie posiadłości i zasilanie wspólnego funduszu było tylko w takiej mierze jak zachodziła potrzeba zaopiekowania się wszystkimi — tak aby żaden z wiernych nie cierpiał niedostatku, podczas gdy inni obfitowali.

Tego rodzaju braterstwo i wspólne zaopiekowanie się biedniejszymi powinno zawsze być pomiędzy ludem Pańskim. Więcej nawet, ono musi istnieć pomiędzy wierzącymi bo inaczej oni nie byłiby Pańskimi. Nie należy jednak zapominać, że potrzeba takiej prywatnej opieki nad ubogimi lub słabymi, jest obecnie o wiele mniejsza aniżeli była ośmnaście lub dziewiętnaście stuleci temu; albowiem obecnie jest więcej sposobności do pracy i wiele różnych zarządzeń publicznych dla ubogich, dla słabych i dla starców. W obecnym czasie publiczne zarządzenie dla ubogich jest prawdopodobnie lepsze aniżeli w rychłym kościele mogło być dla ubogich braci. Duch miłości jednak znajdzie zawsze wiele sposobności czynienia dobrze drugim. Wszędzie możemy spotykać braci i siostry, którzy potrzebują pokarmu, może nie tego, który ginie, ale tego, który trwa ku żywotowi wiecznemu, czyli pokarmu duchowego. Inni są również w zapotrzebowaniu szat usprawiedliwienia. Dosyć jest sposobności dla wszystkich aby przyłączyć się do rozdzielania tych błogosławieństw, mających większą wartość aniżeli dobra doczesne.

MATERIALNE RÓŻNICE W RYCHŁYM KOŚCIELE

Warto zauważyć, że apostołowie nie zalecali ani doradzali komunizmu, a pisma ich nie wskazują aby ta wspólnota długo trwała w rychłym kościele. Napisane jest, że w pierwotnych zgromadzeniach znajdowali się członkowie tak bogaci jak i ubodzy. W pierwszym liście do Tymoteusza 6:17-19, Apostoł daje Tymoteuszowi taką radę: "Bogatych w tym teraźniejszym wieku napominaj aby nie byli wysokomyślnymi i nie pokładali nadziei w bogactwie niepewnym, ale w Bogu żywym, który nam wszystkiego daje ku używaniu; aby innym dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojnymi i radzi udzielali; skarbiąc sobie grunt dobry na przyszłość dla dostąpienia żywota wiecznego." Ten sam Apostoł strofował niektórych braci bogatszych za niewłaściwą wysadę, w łączności z obchodzeniem pamiątkowej Wieczery Pańskiej, jak czytamy: "Aż domów nie macie do jedzenia i do picia? albo zborem Bożym gardzicie i zawsty-

dzacie tych, którzy nie mają (takich dostatków jak wy)?" (1 Kor. 11:22). Apostoł Jan również napomyka o różnicach materialnych dostatków pomiędzy braćmi, gdy mówi: "Kto ma dostatek w świecie i widzi, że brat jego jest w potrzebie, a zamyka serce swoje przed nim, jakaż miłość Boża znajduje się w nim?" (1 Jana 3:17). W liście Jakuba również czytamy: "Gdyby brat albo siostra byli nieodpowiednio odziani i brakowałoby im pożywienia powszedniego i rzekłby im kto z was: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie się, a nie dałby im tego co potrzeba dla ciała, cóż to pomoże?" — Jak. 2:15, 16.

Zaiste, tak jak my sprawy te pojmujemy, potrzebnych lekcji życiowych nie mogliby nauczyć się dobrze, ani bogaci, ani biedni, gdyby wspólnota dóbr ziemskich była prawem albo regułą pomiędzy chrześcijanami. Właściwym jednak jest aby każdy zespół wierzących miał pewne zaopatrzenie dla tych co są w niedostatku lub w nieszczęściu. Zgodnie z tą myślą Apostoł radził wiernym w rychłym kościele, aby w każdym pierwszym dniu tygodnia odkładali coś z tego co Bóg im udzielił, na przysłużenie się pracy Pańskiej lub braciom, bądź w rzeczach doczesnych, bądź też duchowych (1 Kor. 16:2). Nie wątpimy, że kiedy już królestwo Chrystusowe doprowadzi wszystkich chętnych i posłusznych do doskonałości to pomiędzy ludźmi będzie pewnego rodzaju komunizm, jak wnosimy, że może istnieć pomiędzy aniołami. A nawet wtedy będzie to prawdopodobnie komunizm uznający jakieś naczelnictwo i autorytet; albowiem poinformowani jesteśmy, że pomiędzy aniołami znajdują się trony państwa, księstwa, zwierzchności, cherubinowie i serafinowie, a Bóg jest ponad wszystkimi.

OPIEKA BOŻA NAD RYCHŁYM KOŚCIOŁEM

Rychły kościół, pałający miłością do Pana i jedni do drugich, jest idealnym obrazem, z którego można się uczyć i radować. Nie dziw, że napisano, iż oni mieli radość i wesele w sercach, wdzięczność ku Bogu i że ludzie na ogół, sąsiedzi i znajomi wierzących, poważali ich i podziwiali ich miłe usposobienie. Jak chwalebnym i miłym byłoby gdyby wszyscy wierni, znajdujący się na świecie obecnie, byli w takiej harmonii jedni z drugimi i w takim poważaniu u ich sąsiadów i znajomych! Zaprawdę możemy wnosić, że Bóg otoczył szczególniejszą ochroną rychły kościół, na pewien czas, aż się dosyć ustalił w znajomości i w wierze, bo inaczej on wielki przeciwnik rozpocząłby swoje ataki i prześladowania o wiele prędzej. A nawet tak jak się rzecz miała, okres ciszy i spokojnego budowania się w wierze i miłości trwał bardzo krótko i rozpoczęło się prześladowanie, a wraz z tym surowa próba dla tych, co oddali się sprawie Jezusowej. Nastąpiło

ono wielkie rozproszenie się uczni z powodu prześladowania, tak, że ci co nauczyli się drogi Pańskiej, mogli się również uczyć cierpliwości i posłuszeństwa, niektórzy aż na śmierć, a inni, rozproszywszy się, stali się kaznodziejami Ewangelii Chrystusowej i nowej nadziei utwierdzonej w Nim.

"Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni" — mówi nasz złoty tekst. Apostoł Piotr mówi, że zbawienie nam obiecanie należy wciąż jeszcze do przyszłości — czekamy za nim i ono będzie nam dane przy "objawieniu Jezusa Chrystusa," w Jego wtórym przyjściu (1 Piotra 1:13). W międzyczasie jednak jest pewne zapoczątkowanie tego zbawienia, w życiu obecnym. Już teraz jesteśmy, jak to mówi Apostoł, "zbawie-

ni nadzieją" (Rzym. 8:24). Zbawienie to wszakże nie jest tylko nadzieją, lecz ono obejmuje nas gdy dzieło odrodzenia umysłowego i moralnego rozpoczyna się w nas. Nowy umysł, nowa wola, jest tym początkiem i z tego rozwija się istotne posłuszeństwo Słowu Bożemu i dalszy postęp Nowego Stworzenia w znajomości i w łasce.

Bardzo często dzieje się to kosztem starego człowieka i pewnych korzyści ziemskich, lecz w taki tylko sposób Nowe Stworzenie może wzrastać i dzieło zbawienia rozwija się w sercu, które Bóg uznaje. Tak wzrastając to Nowe Stworzenie ostatecznie zostanie udoskonalone w zbawieniu, gdy dostąpi działu w "pierwszym zmartwychwstaniu."

W. T. 2930—1902.

STRZEŻCIE SIĘ PYCHY SERCA

"Obrzydliwością jest Panu każdy wyniosłego serca." Przyp. 16:5.

PYCHA jest bardzo zwodniczą i często przybiera się w maskę pokory. Z powodu naszej niedoskonałości lepiej jest dla nas nie być sędziami innych, lecz ograniczyć nasz sąd do zewnętrznych objawów. Pan Jezus powiedział: "Z owoców ich poznacie je" (Mat. 7:20). Możemy sądzić jedynie jawne postępowanie i nie możemy nic nadto uczynić, ponieważ nie wiemy co jest w sercu. Mylne pojmowanie nie jest u Boga obrzydliwością; patrzy On na nasze omyłki z pobłażliwością. Ludzie nie są winni za te wady które otrzymali w spuściźnie po swoich przodkach. Patrząc na drugich, możemy czasami zauważyć pewne postępowanie, które wydaje się być pysznym, a jednak nie jest pychą.

Spotykaliśmy ludzi którzy bardzo mało myślą o sobie i wcale nie posiadają w sobie próżności, chociaż mają wielkie zasługi. Oni nie tyle myślą o sobie ile pragną, ażeby ludzie myśleli o nich. Tacy mówią: "Jeżeli ludzie myśleliby o mnie tak, jak ja myślę o sobie to byłbym uświata zerem." W tym mieści się pewna doza prawdy. Ludzie, którzy nie wiele o sobie myślą, często są uważani za pysznych, gdy w rzeczywistości tak nie jest. Nie którzy radziby uchodzić za coś a to czyniąc pokazują, jakoby byli wszystkim. Tacy mogą się w niekorzystnych warunkach, w których byli zrodzeni. Nie przypuszczamy ażeby na takich Pan Bóg miał się bardzo gniewać. Często tacy są małymi u siebie i bardzo pokornymi przed Bogiem. Jednak starają się siebie przedstawić w jak najlepszy sposób. Musimy przyznać, że w tym jest słuszność, do pewnego stopnia. Jest dla nich właściwe próbować by przewycięzać swoje wrodzone słabości. Powinni myśleć o sobie skromnie (to jest, według zdrowego rozsądku) i nie powinni przeceniać sprawy. Po-

winni postępować łagodnie, jak również myśleć i czuć się skromnie.

Są inni, którą posiadają wysokie o sobie mniemanie, jednak myślą w ten sposób: "Nie chciałbym, ażeby drudzy o tym wiedzieli więc muszę to pokryć. Będę się starał mówić o sobie z pokorą. Pismo Św., mówi, że powinniśmy być pokornymi, więc gdy będę się wyrażał o czemkolwiek, to tylko z tego punktu zapatrywania." Tacy ludzie często mają tylko pozór — zewnętrzną pokorę. Niektórzy myślą, że takie postępowanie jest słuszne. Jeżeli tacy są szczerzy w swoim postępowaniu to nie możemy przypuszczać, ażeby na nich Pan się gniewał.

Zatem uważamy, że myśl zacytowanego tekstu: "Każdy wyniosłego serca," znaczy wyniosłość umysłu — tych, co hardo odnoszą się do innych i bez sympatji, którzy o sobie myślą więcej, aniżeli są, lub powinni myśleć, którzy pogardzają innymi. Kto jest takim nie może się spodziewać, ażeby go Bóg miłował, lub mógł zdobyć miłość innych; **bo to jest obrzydliwością Panu.**

DLA CZEGO PYCHA JEST OBRZYDLIWOŚCIĄ?

Obrzydliwością jest to, co jest bardzo złe — co jest wstrętne, odpychające, czem nikt nie powinien się zajmować, ani dawać temu miejsce, a raczej strofować. Musi być **pewna** tego **przyczyna**, dla czego Pan Bóg sprzeciwia się pysze. Wiemy, że nikt nie ma nic takiego z czego mógłby się pysznić. Apostoł Paweł mówi: "I cóż masz czegośbyś nie wziął? A jeśliś wziął przecze się chlubisz, jakobyś nie wziął?" (1 Kor. 4:7). Co posiadamy takiego czegośbyś nie otrzymali od Pana? Jeżeliśmy otrzymali to jest darem więc gdzie jest przyczyna do pysznienia się lub chluby? Byłby to bar-

dzo zły stan umysłu człowieka, gdyby się pysznił tym, co nie jest jego własne, ale otrzymał w darze.

Przeto nic nie ma takiego z czego moglibyśmy się chlubić, lecz jest bardzo wiele powodów do dziękowania Wiektemu Dawcy wszelkiego dobra. A co jest prawdą względem nas, prawdą też jest względem aniołów. Przeto w całym Wszechświecie żadne ze stworzeń nie ma się z czego pysznić. W jakimkolwiek stanie znajdują się, one nie powstały, ani przyszły do tego stanu same z siebie. Zdaje się, że Bóg tak ułożył wszystkie sprawy ludzkości, aby nikt nie mógł mieć żadnej podstawy, ani powodu do pysznienia się.

Pycha jest niczem więcej jak samolubstwem, przechwalaniem się; zaś samolubstwo jest odmiennym określeniem grzechu. Zatem grzech i samolubstwo stoją w przeciwieństwie do Boskiego charakteru i w zupełnym przeciwieństwie do planu Bożego. Nic też dziwnego, że Pan Bóg ma pychę w obrzydzeniu. Którzy nie używają na dobre Boskich błogosławieństw, nie zasługują na Jego łaskę. Bez względu z czego się kto pyszni: czy z posiadanych zdolności umysłowych, z urody, z siły fizycznej, z bogactw, lub ze swych przodków (jak niektórzy się chlubią, że pochodzą od małp), nie stanowi różnicy, jest to pycha a więc jest obrzydliwością Bogu.

NAJBARDZIEJ OBRZYDLIWA FORMA PYCHY

Lecz **najobrzydliwszą formą pychy jest pycha w Kościele** — jakoby ktoś uczynił Plan zbawienia i mógł się z tego chlubić! W rzeczywistości, jeżeli kto wykona jaki mądry plan, to może z tego się chlubić, ale powinno się pamiętać, że nikt z członków Kościoła nie uczynił Boskiego Planu, lecz dany był nam przywilej poznania tegoż, a to powinno nas powodować do większej pokory, do coraz większego wysławiania Jego imienia i do wdzięczności za błogosławieństwa, które Bóg przygotował dla całego rodzaju ludzkiego.

Nie możemy wyobrazić sobie pychy, któraby była w większym obrzydzeniu u Boga jak pysznienie się z Prawdy. Gdyby ktokolwiek miał w tym trwać to ten stan wprowadzi go w ciemność. Podstawę do tego mamy przedstawioną w sprawie szatana. Był on pięknym i wspaniałym lecz dopuścił pychę do swego serca, gdy rzekł: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę **stolicę moją**” (Izaj. 14:12-17). Pycha ta uczyniła z niego przeciwnika Bożego i z tego powodu jest nazwany w Piśmie Świętem: Przeciwnikiem Szatanem, Diabłem.

Posiadający ducha pychy nie mogą uznać faktu, że „Wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca Światłości” (Jakub 1:17). Ktokolwiek tego nie uznaje dowodzi,

że posiada ducha złego, zamiast Ducha Bożego, a jeżeli takie usposobienie będzie wzrastać i przynosić owoce, to sprowadzi wtórą śmierć. Jest wprost przerażającym gdy się widzi rodzaj pokus, jakie przychodzą na lud Boży! Lecz nie możemy sądzić niczyjego serca, aby być upewnionym, czy tego rodzaju pycha jest pychą serca, lub nie jest; bo może to być jedynie złudzenie, omamienie czasowe. I chociaż tacy mogą się minąć z „wysokim powołaniem,” to jednak mogą otrzymać miejsce w „Wielkim Gronie.” Gdy zauważymy, że ktoś nie postępuje tak jak przystoi na tych co posiadają Prawdę to powinno być dla nas pobudką, abyśmy badali własne serca, czy czasem do pewnego stopnia nie posiadamy we własnych sercach **tych samych zarysów pychy**.

Ten rodzaj pychy objawia się przeważnie w tych, co są już w Prawdzie od dłuższego czasu. Czasami objawia się ona w siostrach, które są dumne z tego co one wiedzą i obejściem swoim dowodzą, że bardzo pragną przewodzić nad innymi, mniemając, że one wiedzą wszystko. Czasami objawia się ta pycha w braciach, którzy zostali wybrani za starszych w zgromadzeniu. Takim wydaje się, że tylko oni postępują dobrze, a inni źle. Czasami bywa, że to prowadzi ich do tego, aby narzucić jarzmo na zgromadzenie, by pozbawić je posiadanej swobody i żeby trzymać władzę w swych rękach.

“NIECH WAS NIE WIELU BĘDZIE NAUCZYCIELAMI”

Może nie zawsze jest naszym przywilejem zabierać głos w takiej sprawie. Tego rodzaju sprawy należą do zgromadzeń. Pewien brat pielgrzym pewnego razu tak się wyraził: „Bracie Russell, ja czasem myślę, że gdy przejdziemy poza zasłonę, to będziemy bardzo zdziwieni gdy się przekonamy, że z tych, co zajmowali wybitne stanowiska w Kościele, mało którzy znajdują się między wybranymi.” Nam wszystkim, którzy mamy udział w pracy Pańskiej należy czuwać bardzo nad sobą i gdy kto zauważy najmniejszą skłonność w kierunku pychy, aby to zaraz hamował i chronił się, jak chronimy się niebezpiecznej zarazy, szczególnie gdy widzimy skutki na innych. Powinniśmy sympatyzować z tymi co zostali pychą owładnięci, ale nie z ich postępowaniem. Powinniśmy pamiętać na słowa: „Niech was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” (Jak. 3:1). Ci, co lepszą i większą posiadają znajomość prawdy i posiadają pewne zdolności i sposobność głoszenia jej, mają większą odpowiedzialność i z tego powodu będą przechodzić przez srogie próby i doświadczenia.

Ostatnimi czasy słyszeliśmy o pewnych doświadczeniach, które się wyłoniły po zborach w łączności z prowadzeniem pracy po za zborom. W niektórych wypadkach praca wyszła nie zupełnie korzystnie i nie miała powodzenia. Niektórzy bracia, wiele o sobie myślący, uważali, że oni powinni być w tej pracy i mniemali, że oni powiedzą zborowi, jak ta praca powinna być prowadzana. Niektórzy nawet dobrzy i szlachetni bracia mogliby tak się wyrazić, lecz czyniąc to nie postępują rozumnie.

Jak wyraziliśmy się na początku: nie jest dla nas dobrą rzeczą sądzić serce człowieka. Każdy

może głosić Prawdę na ile ma sposobność i jest to jego przywilejem. Może głosić na własny koszt i stosownie do sposobności. Może głosić ile może. Wielu dobrych ludzi tak czyniło. Pismo Św., nie zabrania tego. Lecz zmuszać zgromadzenie — uznawać je w pewnym sensie a w drugim ignorować — takie postępowanie nie jest właściwe. Jeżeli kto uznaje, że zgromadzenie może wyrazić wolę Bożą, to jednostka winna ulec temu, co zgromadzenie zdecydowało.

W. T. 5000—1912.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ — ŻYCIE RELIGIJNE U HEBRAJCZYKÓW

ŚWIĄTYNIA DRUGA, CZYLI ZOROBABELA

Historia budowy: — Powróciwszy z niewoli babilońskiej, żydzi niezwłocznie wzniesli ołtarz w Jerozolimie i uroczyscie obchodzili, przypadające pod ten czas, święto Szalasów. W drugim już miesiącu, wobec nalegań Zorobabela i Lewitów, zdołano założyć fundamenta pod nową Świątynię.

W budowie jej, spodziewając się korzyści od Cyrusa, zapragnęli wziąć udział też i Samarytanie. Lecz Zorobabel, ówczesny arcykapłan, Jozue, i starsi nie dopuścili ich ze względu na różnice zachodzące w przekonaniach religijnych oraz dla tego, że Cyrus samym tylko żydom dał pozwolenie: "Nie wam ale nam należy budować dom Bogu naszemu; przeto my sami budować będziemy Panu Bogu Izraelskiemu, jako nam rozkazał Cyrus, król Perski" (Ezdr. 4:3). Samarytanie odmową czuli się wielce dotknięci i postanowili zemścić się na żydach. Różnymi intrygami wymogli na Kambyzesie, następcy Cyrusa, iż wydał dekret aby zawieszono roboty. W r. 520 prorocy Aggeusz i Zachariasz, ognistymi mowami pobudzili lud do podjęcia przerwanych przed kilkunastu laty robót. W tymże roku Dariusz udzielił na to żydom swego pozwolenia. Wzięto się tedy energicznie do pracy i w r. 516 tym Świątynię ukończono i poświęcono.

Opis: — W rozmiarach, druga Świątynia była taka sama jak pierwsza. Najświętsze w niej było puste, gdyż Arki nie odnaleziono. Na miejscu gdzie dawniej znajdowała się Arka, położono kamień (oben szetija), na trzy palce wysoki, na którym arcykapłan, w dniu Pojednania, stawiał kadzielnicę. W Świętym umieszczono ołtarz złoty, jeden tylko świecznik siedmioramienny (Mojżeszowy) i jeden stół chlebów pokładnych. W dziedzińcu wewnętrznym stał ołtarz całopalenia, zrobiony z nieciosanych kamieni, oraz morze miedziane, czyli wielka umywalnia.

Świątynia Zorobabela była znacznie uboższa, niż Salomonowa; mimo to jednak prorok Aggeusz

powiedział: "Większa będzie sława domu tego pośledniego, niż onego pierwszego" (Ag. 2:10). Być może iż mieściło się w tym proroctwo, że Świątynię tę Swoją obecnością miał uświęcić Syn Boży, w którym mieszkała wszelka zupełność Bóstwa cielesnie. — Kol. 2:9.

Świątynia Heroda

Świątynia Zorobabela, gruntownie przez Heroda Wielkiego odnowiona, powiększona i upiększona, otrzymała nazwę świątyni Herodowej. O Świątyni tej w Biblii zaledwie wzmianki spotykamy. Józef zaś Flawiusz, prócz wiadomości tu i ówdzie rozrzuconych, podaje jeszcze dwa dokładniejsze opisy, które wzajemnie się uzupełniają. Opis o świątyni Heroda znajduje się tuż w Talmudzie, w Misnie 5 cz. trakt. Middoth.

Historia: — Herod Wielki, pragnąc swe imię wsławić i uwiecznić, jako też chąc przypodobać się żydom, starał się o największą okazałość Świątyni i nie żałował na to olbrzymich kosztów. Nie dokończył jednak podjętego dzieła; zupełnego ukończenia dokonano dopiero za czasów jego wnuka Agryppy II, w r. 64 po Chr. Niezadługo jednak, bo w 70 r. po Chr., przepyszna ta budowa, w zdumienie swym bogactwem wprowadzająca współczesnych, została doszczętnie zburzona przez Tytusa.

Opis Świątyni: — W świątyni Heroda rozróżniać należy dwie części: samą świątynię i dziedzińiec z portykami. Rozróżnienie to znajduje się w greckim tekście Ewangelii; w Wulgacie (tłum. łacińskie) i w innych tłumaczeniach go nie ma, ale obu częściom jednaka nazwa jest dawana: Templum — Świątynia lub Kościół. — Zob. Łuk. 1:8-11; Jan 2:14, 15, 19.

Sama Świątynia majestatyczny miała wygląd, lśniła się od złota i śnieżnej białości marmurów. Dach najeżony był ostrymi złotymi strzałami, żeby go ptactwo nie obsiadało. Nad wejściem do powiększonego przedsionka, Heród kazał zawiesić

dużego złotego orla rzymskiego, czym się żydzi gorszyli i co później stało się okazją zaburzeń w Jeruzolimie. Nad kotarą, rozpiętą u wejścia do Świątyni, umieszczono znakomicie odrobiony, olbrzymi winogrod złoty, symbol narodu Hebrajskiego. Wewnątrz Świątyni wszystko pozostało jak dawniej. Z trzech stron: północnej, południowej i zachodniej, przybudowane gmachy otaczały Świątynię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WINNIPEG, MAN., KANADA

Drodzy i umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:

Łaska i pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, niech strzeże myśli i serca wasze, w Jezusie Chrystusie.

Niniejszym pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi błogosławieństwami jakich doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, która się odbyła w Winnipeg, Mann., 6 i 7go listopada, 1954 r.

Zgromadziło się dość dużo braci i sióstr, z różnych stron Kanady. Siedmiu braci usługiwało wykładami ze Słowa Bożego, w ukraińskiej i polskiej mowie. Wykłady były budujące i na czasie, to też bracia i siostry zostali dosyć ożywieni i podniesieni na duchu, a dodatkowo ożywienie wpłynęło na uczestników przez obecność br. Wojciechowskiego, który z nami uczestniczył na tej uczcie i usługiwał nam Słowem Bożym.

Dany był również wykład dla publiczności na temat: "Przecze się poganie buntują, a narody przemysłają próżne rzeczy" (Psalm 2:1-3). Wykładem usłużył br. Wojciechowski. Przybyło kilka osób z publiczności, którzy wysłuchali wykładu z zainteresowaniem.

Za łaski i błogosławieństwa otrzymane z rąk Ojca Niebieskiego, niech Jemu będzie Cześć i Chwała, i Jego Synowi a naszemu Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi.

Wyrażamy wdzięczność braciom mówcom usługującym nam Słowem Żywota.

Za nadesłane listownie życzenia dla uczestników konwencji, niniejszym uprzejmie dziękujemy.

Przy zakończeniu tej błogiej uczty, która pozostała na długi czas w naszej pamięci, uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez łamy Straży, podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami.

Zakończono łamaniem chleba i pieśnią: "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów". Bracia i siostry żegnając się serdecznym uściskiem dłoni i najlepszymi życzeniami, byli aż do łez wzruszeni.

Za uczestników konwencji brat w Chrystusie: —
M. Kasprzak, sekr.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Styczniu:

Br. S. F. Tabaczyński — Musk.-Gr. Rapids, Mich.	2
Br. A. Cieślak — Stevens Point, Wis.	2
Br. J. Wojciechowski — Calumet City, Ill.	9
Br. W. Stec — Covert, Michigan	9
Br. J. Jezuit — Gary, Indiana	9
Br. W. Litwin — South Chicago, Ill.	16
Br. W. Szutiak — Milwaukee, Wisconsin	16
Br. A. Ciupik — Harvey, Illinois	16

DWU-DNIOWA KONWENCJA W CHICAGO, ILL.

Pokój Boży niech napełnia serca wasze, a wiara w obietnice Boże niechaj wam będzie zachętą i wzmożeniem w postępowaniu po tej wąskiej drodze.

Sprawa nam przyjemność zawiadomić drogich braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urządza ucztę duchową w dniach 25 i 26 grudnia b. r., w sali Northwestern, 2403-05 W. North Avenue (przy Western Avenue), na trzecim piętrze. Początek zebrania w sobotę, od godziny 9-ej rano do 5ej po południu; w niedzielę od godziny 9-ej rano do 5-ej o południu.

Na tę ucztę duchową serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostry tak miejscowych, jak i z dalszych zgromadzeń, aby wspólnie zasilili się pokarmem duchowym, o który zanosimy modlitwy nasze, aby Ojciec nasz Niebieski przez Pana naszego Jezusa Chrystusa raczył nam zesłać przez ducha św.

Blizszych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia br. W. Szutiak, 2721 N. Mason Ave., Chicago 39, Ill., tel. Berkshire 7-4658.

NOWA GAZETKA

"Zwiastun Królestwa Chrystusowego", która nadaje się do rozpowszechnienia między publicznością, ponieważ traktuje o sprawach bieżących i przyszłych, o najważniejszych zagadnieniach tego świata w świetle i na podstawie proroctw biblijnych. Temat tej gazetki: "Boska Interwencja Bliska".

Koszt tej gazetki z przesyłką \$7.50 za tysiąc egzemplarzy. Wierzymy, że zgromadzenia jakoteż poszczególne bracia wezmą udział w tej chwalebnej pracy.

Zamówienia prosimy nadsyłać:

POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois U.S.A.

NOWA BROSZURKA

Podajemy do wiadomości braciom i zgromadzeniom, że niedawno wyszła z druku nowa broszurka pod tytułem: "Pismo Święte przeciw Teorii Ewolucji". Jest to rzeczowa i bardzo interesująca rozprawa naukowo-biblijna, korzystna tak dla braci jak i dla publiczności.

Cena pojedynczego egzemplarza 20 centów. Przy większych zamówieniach (10 lub więcej), po 15c.

Zamówienia przysyłać na adres: — Polish Bible Students Ass'n., P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

ODCZYTY RADIOWE

NADAWANE W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Albany, N. Y.WOKO	1460 kil. od godz.	9:30— 9:45	rano
Alpena, Mich.WATZ	1430 kil. od godz.	8:45— 9:00	rano
Auburn, N. Y.WMBO	1340 kil. od godz.	8:45— 9:00	rano
Chicago, Ill.WGES	1390 kil. od godz.	8:45— 9:00	rano
New York, N. Y. WBNX	1380 kil. od godz.	10:00— 10:15	rano
Niagara F., N.Y.WHL	1290 kil. od godz.	9:45— 10:00	rano
Philadelphia, Pa.WJM	1540 kil. od godz.	8:30— 8:45	rano
Pittsburgh, Pa.WPIT	730 kil. od godz.	9:30— 9:45	rano
Saginaw, Mich. WKNX	1210 kil. od godz.	9:30— 9:45	rano
St. Paul, Minn.WCOW	1590 kil. od godz.	10:00— 10:15	rano
Stevens P., Wis.WSPT	1340 kil. od godz.	9:45— 10:00	rano
Toledo, OhioWTO	1560 kil. od godz.	8:45— 9:00	rano
Cleveland, OhioWSRS	1490 kil. od godz.	1:15— 1:30	po poł.
E. St. Louis, Ill.WTMV	1490 kil. od godz.	2:30— 2:45	po poł.
Milwaukee, Wis.WMIL	1290 kil. od godz.	2:30— 2:45	po poł.
Springfield, Mass. WJKO	1600 kil. od godz.	2:00— 2:15	po poł.